WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 2 kwietnia 1938 Nr. 92

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

WATYKAN POTĘPIA stanowisko biskupów austriackich

Rzym 2. 4. (K) W „Osservatore Romano" znajdujemy następujące oficjalne oświadczenie:

Na marginesie znanej deklaracji episkopatu austriackiego ukazały się rozmaite komentarze o tendencyjnym często zabarwieniu a to ze strony zwłaszcza pewnych kół, od których nie można się było spodziewać takiego stanowiska. Jesteśmy upoważnieni z pominięciem wszelkich rozważań natury politycznej do oświadczenia dla stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy, że wspomniana deklaracja nastąpiła bez poprzedniego porozumienia się z Watykanem i pod wyłączną odpowiedzialnością episkopatu austriackiego.

Onegdaj o godzinie 20-tej nadała krótkofalowa stacja nadawcza Watykanu oświadczenie w języku niemieckim, z którego to oświadczenia przytaczamy następujący ustęp odnoszący się do kardynała Innitzera:

„Nie ulega wątpliwości, że fałszywy katolicyzm polityczny już często w ciągu historii naraża na szwank honor i dostojeństwo kościoła, wyrządzając takim postępowaniem interesom kościoła największą szkodę. Największą była ta szkoda wtenczas, kiedy powołani strażnicy porządku kościelnego hołdowali takiemu fałszywemu katolicyzmowi politycznemu Może się więc wydarzyć, że oczy tych pasterzy duchownych nie patrzą się tak, jakby im obowiązek nakazywał i w skórze jagnięcia nie rozpoznają wilka, że wierzą obietnicom ludzi, przed którymi ostrzec ich był powinien smutny los innych. Rezultatem takiego postępowania będzie zawsze to, że tacy strażnicy interesów kościelnych popełniają brzemienne w następstwa i pożałowania godne błędy w dziedzinie politycznej.

Nie jest naprzykład sprawą kościoła wydawać oświadczenia tyczące się czysto gospodarczych, społecznych, politycznych spraw rządu. Żaden chrześcijanin nie jest obowiązany w swym sumieniu do roli solidaryzowania się z takimi ocenami autoytetu kościelnego i kierować się nimi przy spełnianiu swych obowiązków politycznych.

Wszyscy ludzie uczciwi muszą w takim postępowaniu pasterzy duchowych widzieć tylko nadużycie zaufania i rzecz niegodną, ponieważ wprowadzają w błąd dążące do zgody dobre intencje. Wrogowie kościoła mogą tryumfować, widząc jak najważniejsze osobistości sieją niezgodę w życiu kościelnym.

W ciagu 14 dni częściowe porozumienie angielsko-włoskie

Londyn, 2. 4. PAT. W miarodajnych kołach brytyjskich przypuszczają, że prowadzone w Rzymie rokowania włosko - brytyjskie zostaną w ciągu najbliższych 14 dni pomyślnie zakończone. Co prawda nadzieje na porozumienie szerzej zakreślone upadły. Obecnie spodziewana już jest tylko wymiana not, utrzymanych w serdecznym tonie, stwierdzających w kilku punktach zgodność poglądów obu rządów na szereg zagadnień, jak np. na sprawę fortyfikacyj na Morzu Śródziemnym i Czerwonym, na sprawę delimitacji granicy Abisynii i Sudanu na sprawę stosunku Włoch do planu brytyjskiego w Palestynie oraz na sprawę wzajemnego komunikowania sobie zamierzonych ruchów wojsk i flot w obrębie Morza Śródziemnego. Wątpliwe jest natomiast dojście do porozumienia w sprawie Kanału Sueskiego. Żądania wysuwane przez Włochy, mają na celu doprowadzenie do pewnego rodzaju kondominium z Egiptem, zarówno o ile chodzi o wody Nilu, jak i o kanał Sueski. Włosi pragnęliby odegrać wobec Egiptu podobną rolę, jaką odgrywa W. Brytania, wykonując funkcje doradcze. Również w kwestii hiszpańskiej porozumienie jest jeszcze bardzo dalekie i na pewno nie zostanie osiągnięte w ciągu najbliższych dni 14. Dlatego też premier Chamberlain zamierzać ma zadowolnić się na razie porozumieniem o skromnym zasięgu pod postacią wymiany not, rezygnując chwilowo z bardziej efektownego układu, jaki miał podpisać minister Ciano w Londynie.

Nowa fala aresztowań i samobójstw w Austrii

Wiedeń, 2. 4. (A) Wielką sensację wywołała tu wiadomość o osadzeniu w obozie koncentracyjnym profesora uniwersytetu Otmara Spanna na którego teoriach — jak wiadomo — opiera się narodowo - socjalistyczne państwo.

Wobec nowej fali wiadomości o aresztowaniach i samobójstwach, władze wiedeńskie uznały za konieczne wystąpić ze sprostowaniem wiadomości, jakoby synowie zamordowanego w Sarajewie następcy tronu Franciszka Ferdynanda książęta Ferdynand i Maksymilian przewiezieni zostali do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Zaprzeczono także wiadomości, że b. kanclerz Schuschnigg przewieziony został z Belwederu do więzienia sądu krajowego t. zw. „szarego domu“. Nieprawdą ma być rownież, że skonfiskowano mienie dynastii habsburskiej.

Hitler do Austrii

Wiedeń. 2. 4. PAT. Dziś przybył do Wiednia główny komendant policji niemieckiej — gen. Daluege w związku z mającym nastąpić w niedzielę przyjazdem kancl. Hitlera do Austrii. W myśl programu kanclerz ma w pierwszym rzędzie przybyć do Grazu, gdzie czynione są gorączkowe przygotowania na jego przyjęcie. Na niedzielę ma być uruchomionych do Grazu z całej Austrii 50 pociągów dodatkowych. Przewidywany jest zjazd około 300 tys. ludzi.

Począwszy od niedzieli Wiedeń będzie z okazji plebiscytu ozdobiony flagami. Ponadto na głównych ulicach i placach ustawione zostaną 20 metrowe wieże z napisami, transparentami i reflektorami.

Daladier utworzy rząd koncentracji narodowej we Francji

Paryż 2. 4. (A) W kuluarach parlamentarnych wywołała silne wrażenie zapowiedź że stronnictwa radykalne nie rozpatrzą planu finansowego przedstawionego przez rząd Bluma przed sobotą. Dla premiera Bluma stanowi to okoliczność bardzo wygodną. Jak twierdzą, minister Daladier przewodniczący partii radykalnej nakłania swoich kolegów do zaakceptowania planu, który jednak — jak twierdzą — i tak w Senacie przepadnie. W ten sposób radykali unikną konfliktu z socjalistami, co przy tworzeniu następnego gabinetu mieć może duże znaczenie. Uważa się, że w ten sposób min. Daladier zmierza do ułatwienia misji tworzenia rządu koncentracji narodowej, która wedle powszechnego mniemania jemu właśnie przypaść ma w udziale.

Hr. BETHLEN -- „agentem Moskwy”...

Niesłychany terror hitlerowców węgierskich. — Stanowcze wystąpienie generalnego prokuratora. — Czy grozi przewrót nazistyczny na Węgrzech?

BUDAPESZT, w kwietniu.

Węgierskie koła prawicowe oraz rządowe popadają w coraz to większe zakłopotanie. Ledwo zdołano po trzyletnich wysiłkach stłumić drugą partię narodowo - socjalistyczną, a już założona została dalsza, trzecia z kolei, która posiada nawet własnego posła. O nowych przygotowaniach rządu do stłumienia tego ruchu świadczy oświadczenie, jakie na łamach „Magyar Jogászhirlapu“ zamieścił prokurator generalny Zoltan Timko. Prokurator nawołuje sądy, aby nie ścigały tylko czyny dokonane, lecz aby już w zarodku czyny takie tłumiły. Podbudzająca demagogia, jaka uprawiana jest na Węgrzech, jest tego rodzaju, że tak jak gdzieindziej prowadzić może do rewolucji. Prokurator generalny Timko jest szefem sądownictwa karnego, zdaje aobie zatem sprawę z tego, co mówi. Major Szalassi znowu znajduje się we więzieniu, ale organizacja jego znowu w tych dniach rozpowszechniała na Węgrzech ulotkę, w której wylicza się wrogów węgierskiej partii narodowo - socjalistycznej. Do wrogów tych zalicza ulotka także premiera Daranyiego, o którym w ulotce mówi się, że jest zdecydowany ustąpić i wyjechać za granicę. Jako wrogów nazizmu węgierskiego wylicza się dalej arystokratów, następnie Eckhardta i Bethlena,

którego przedstawia się jako agenta

Moskwy.

Bethlen i Kanya bowiem w roku 1924 podpisali z Moskwą normalną umowę o pomocy dla Berlina. Ataki na rząd są tego rodzaju, że nie mogą być nawet zacytowane w prasie, gdyż uległyby konfiskacie.

Ludność oczywiście zaniepokojona jest poważnie. O tym, jaka sytuacja panuje na prowincji, świadczy wybór hitlerowca węgierskiego Hubaya w Lovasberényi. W walce wyborczej Hubay pokonał opozycyjnego chrześcijańskiego kandydata A. Fitza przy pomocy takiego terroru, jakiego dotąd nawet Węgrzy jeszcze nie widzieli. Hubay i jego zwolennicy mieli do dyspozycji oddziały umundurowane, samochody, tajną stację radiową, która przedstawiała się słuchaczom jako stacja narodowo-socjalistyczna na Węgrzech. Dzięki takim metodom Hubay otrzymał 9.125 głosów i zwyciężył. W pewnej miejscowości

pobity został do krwi ksiądz katolicki Juliusz Monostri,

inny ksiądz L. Papp ustąpił, ulegając terrorowi. Pobito cały szereg innych obywateli, a kandydat Titz, który przepadł oświadcza, że wybory były aktem antypaństwowym i że dowiedzie tego przed sądem.

W takiej atmosferze przewodniczący partii małorolniczej Tibor Eckhardt w przemówieniu niedzielnym w Budapeszcie oświadczył, że należy dołożyć największych starań, aby uniknąć wydarzeń, jakie Węgry przeżywały w roku 1918. Trzeba zapobiec katastrofie, gdyż napięcie jet ogromne, że lada chwila nastąpić może wybuch. Mowca wskazał na konieczność zarządzeń o charakterze gospodarczym i społecznym. Następnie oświadczył, że Węgry wprawdzie wciąż jeszcze wierzą w rewizję traktatu pokojowego, jednak grozi niebezpieczeństwo, że w tej chwili historycznej znowu zawiodą nerwy. Od rządu domagał się, aby wytyczył granicę między programem własnym a rewolucją.

Partie, przedstawiciele życia gospodarczego i duchowieństwo katolickie nalegają na. rząd, aby stworzył jedność narodową z wykluczeniem żywiołów, które propagują nazizm pod patronatem Andrzeja Mecsera, B. Martona, uczestnika afery frankowej Szörtseya i jemu podobnych. Koła te nie mogą już znieść bałwochwalczego stounku tych żywiołów dla Rzeszy, która obecnie sąsiaduje z Węgrami, gdy napięcie społeczne w państwie przybrało niebywałe rozmiary.

Sytuacja na Węgrzech jest rzeczywiście tego rodzaju, że prawica z pobudek własnych popiera skrajne kierunki, lewica zaś w znacznej części łagodzi skrajności, które się uwydatniają. Brak inicjatywy ze strony rządu potęguje nie pewność. Rząd nie może zdecydować się na krok, któryby zjednoczył naród na podstawach demokratycznych.

Zbliżają się smutne święta...

Warszawa 2. 4. (A) Żydowskie instytucje filantropijne w Warszawie otrzymują w ostatnich dniach dziesiątki listów alarmujących od gmin żydowskich z prowincji z prośbą o natychmiastowe przyjście z pomocą w związku z nadchodzącymi świętami. Jak wynika z tych listów, tysiącom rodzin żydowskich grozi głód w Święta Wielkanocne. M. in. nadszedł dziś wzruszający list z miasteczka Sulmierzyce w województwie poznańskim, w którym gmina donosi, że na około 300 rodzin żydowskich 250 przymiera głodem i nie ma na zakupno macy. Donosiliśmy już, że Joint przeznaczył 50.000 zł. na pomoc świąteczną. Sumę tę już rozdzielono, ale oczywiście okazała się ona kroplą w morzu.

Dwaj działacze wiejscy w Berezie

Warszawa. 2. 4. PAT. W ostatnich dniach zostali zatrzymani i skierowani do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj wiejscy działacze polityczni z powiatu będzińskiego, Tadeusz Cieśla i Władysław Zarychta. — Obaj zatrzymani uprawiali pod pokrywką działalności z ramienia Stronnictwa Ludowego ożywioną akcję wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Po likwidacji komunistycznych komórek wiejskich w r. 1937, komunisci straciwszy kontakt z elementem radykalnym na wsi, nawiązali łączność z ruchem chłopskim za pośrednictwem Zarychty, który rozpocząwszy współpracę z miejscowym sekretarzem Stron. Ludowego Tadeuszem Cieślą, poprowadził akcję przygotowania na wsi gruntu dla propagandy komunistycznej. Zarówno Cieśla, jak i Zarychta, utrzymywali łączność z działaczami komunistycznymi od paru lat. W tych warunkach praca destrukcyjna Cieśli i Zarychty, idąca po linii dyrektyw partii komunistycznej, polegała na wzniecaniu niezadowolenia, podżeganiu ludności przeciwko władzom państwowym i nawoływaniu do agresywnych wystąpień. Akcja ta była o tyle niebezpieczna, że odbywała się przy zachowaniu pozorów legalności.

Nowy władca ks. Lichtenstein

Wiedeń 2. 4. (A) Donosiliśmy, że ks. Franciszek Józef Lichtenstein objął regencję na mocy dekretu panującego ostatnio księcia Józefa I. Nowy władca księstwa Lichtenstein ma lat 32 i jest wybitnym działaczem katolikim. Obecnie jest już kwestią prawie że pewną, że ks. Franciszek I. ustąpił z powodu swego ślubu z osobą pochodzenia żydowskiego.

Znowu zajścia antyżydowskie na politechnice warszawskiej

Warszawa, 2. 4. (A) Na Politechnice warszawskiej doszło znowu do zajść antyżydowskich. Na wydziale elektrotechniki w czasie wykładu znanego profesora Wolfkego oraz w czasie wykładu prof. Kluczyckiego endeccy studenci zażądali od Żydów, ażeby zajęli miejsca siedzące w ławkach ghettowych. Ponieważ Żydzi temu odmówili wywiązała się bójka, w wyniku której studenci żydowscy zostali wypchnięci na korytarz.

Represje przeciw uchylającym się od pomocy zimowej

Warszawa, 2. 4. (A) Pomoc zimowa dla bezrobotnych zostanie zakończona 30 kwietnia. Dożywianie dzieci prowadzone będzie do końca roku szkolnego t. j. do połowy czerwca. Świadczenia na pomoc zimową w postaci potrąceń od uposażeń i dochodów, wpłaty od lokali i t. d. zostaną przerwane w maju. W stosunku do tych, którzy nie wywiązali się w dostatecznym stopniu w dziele pomocy zimowej będzie za pośrednictwem zrzeszeń i organizacji zawodowych wywierana presja, aby wypełnili swój obowiązek społeczny. W końcu maja zostanie wypracowany plan innych represji.

Jutro — jak donosiliśmy — odbędzie się na terenie całego kraju zbiórka na pomoc zimową pod hasłem: „Wielkanoc dla bezrobotnych i ich dzieci." W Warszawie w kweście ulicznej weźmie udział prezydent miasta, wszyscy wiceprezydenci, wyżsi urzędnicy magistraccy oraz wyżsi urzędnicy M. S. W.

Atak wojsk powstańczych i kontrofensywa wojsk rząd.

Salamanka. 2. 4. PAT. Komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: Na froncie aragońskim zajęło prawe skrzydło naszych wojsk miejscowości Monroyo i Rorre de Arca, oraz dwa niezmiernie ze strategicznego punktu widzenia ważne pasma górskie. Nieprzyjaciel przeprowadził szereg bezowocnych kontrataków. Oddziały legionistów zajęły miejscowości Arrens de Lledo, Lledo de Valderrobres i przecięły drogę, wiodącą w kierunku północnym do Bonica. Inne oddziały zajęły w prowincji Tarragone miejscowości Pobla de Pasaluca, Valdejordan i Arguisal. W prowincji Lerida zajęliśmy wszystkie wyniosłości otaczające miasto i przecięliśmy drogę, wiodącą z Leridy do Monzon. Na odcinku Zejdin obsadziliśmy Castillo i Binefar. Nasze lewe skrzydło zajęło na zachód od drogi do Biescas szereg bardzo ważnych pozycyj oraz miejscowości Asumuer, Azun Oosa de Sobremonte i Escuer. Na wschód od tej samej drogi zajęliśmy Susin i Casbas de Jaga. Na odcinku Valla no odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie i zajęliśmy 5 wsi. Na froncie Guadalajarra nieprzyjaciel kontratakował, został jednak z ciężkimi stratami odparty. W późnych godzinach wieczornych Radio National donosło, że wojska powstańcze znajdują się u wrót miasta Biescas, podpalonego przez cofające się oddziały rządowe.

* * *

Barcelona. 2. 4. PAT. Ministerstwo obrony narodowej donosi: Na froncie wschodnim nieprzyjaciel bombarduje w dalszym ciągu Leridę i atakuje gwałtownie nasze pozycje. Na południe od Leridy ewakuowaliśmy miejscowość Monroyo. Na odcinku Alcoriza przeprowadziły wojska rządowe uwieńczony powodzeniem kontratak. Na odcinku Abanades trwają w dalszym ciągu gwałtowne walki.

Kłopoty Francji z uchodźcami hiszpańskimi

Paryż 2. 4. PAT. „Le Temps" w artykule wstępnym poświęconym obecnej sytuacji w Hiszpanii i sprawie uchodźców, napływających coraz liczniej do Francji, podkreśla, że sprawa ta jest niezmiernie trudna, ponieważ wiążą się z nią zagadnienia prawa międzynarodowego oraz niebezpieczeństwo wewnętrzne na terenie Francji i problemy zdrowotne.

Komplikacje te są tym większe — pisze „Temps" — że wojna hiszpańska nie jest wojną regularną, toczącą się między obozami, uznanymi przez inne państwa za strony wojujące. W normalnych wypadkach formuła byłaby prosta: kombatanci którejkolwiek ze stron, przekraczający granicę kraju nie zaangażowanego w konflikcie zostają rozbrojeni i internowani aż do końca wojny.

Obu stron walczących w Hiszpanii dotychczas nie uznano za strony wojujące. W zasadzie zatem Francja mogłaby zatrzymać uchodźców, rozbroić ich i internować, tak jak gdyby chodziło o kombatantów w normalnych warunkach. Jednakże praktyczna strona nakazuje przewidywać na najbliższy okres jeszcze silniejszy niż dotychczas napływ uchodźców tej kategorii. Żadne państwo obce nie może być skłonne do przyjmowania na większą skalę tego rodzaju elementu. Mogliby oni stać się dla Francji ciężarem, stwarzającym dużą odpowiedzialność i niebezpieczeństwo natury wewnętrznej i zagranicznej. Najprostszym zatem rozwiązaniem byłoby — pisze „Le Temps" — odesłanie uchodzących żołnierzy z Hiszpanii rządowej z powrotem na terytorium, będące w posiadaniu rządu walenckiego, tak jak było to już zrobione z uciekinierami armii czerwonej, którzy przekroczyli granicę Francji po zdobyciu Irunu. Kwestia odesłania ich z powrotem wraz z bronią w ogóle nie może być brana pod uwagę, ponieważ zarządzenia wydane na podstawie układu o nieinterwencji zakazują wywozu broni do Hiszpanii pośrednio czy bezpośrednio. Zarządzenia te wymagają też od Francji powstrzymania się od wszelkiej inicjatywy, która mogłaby wzmocnić którąkolwiek ze stron walczących i dostarczyć jej środków do przedłużenia walki.

Rząd republikański — pisze „Temps" — będzie musiał powziąć decyzję, wychodząc z założenia, które nakazuje zarówno słuszność jak i dobrze zrozumiane interesy Francji a również zgodnie z polityką nie mieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii.

Rozmowy telefoniczne z Litwą

Warszawa, 2. 4. (A) Wedle ustalonej już taryfy trzyminutowa rozmowa telefoniczna Warszawy z Kownem będzie kosztowała 8 złotych, Wilno-Kowno zł. 5.85. Po godzinie siódmej będzie obowiązywać 40%-owa zniżka. Wilno nie ma jeszcze obecnie bezpośredniego połączenia telefonicznego z Litwą i może być łączone jedynie przez Warszawę. Rozmowy telefoniczne z Litwą przeprowadzać mogą narazie jedynie urzędy i osoby urzędowe.

—oo—

Zwolnienie dalszego działacza ludowego z więzienia

Przemyśl, 2. 4. (Seg.) Znany działacz ludowy emer. kpt. lotnik Jan Schram, aresztowany w sierpniu ub. roku w związku z zajściami chłopskimi zwolniony został wczoraj z więzienia po przeszło 7 miesięcznym śledztwie. Kpt. Schram był kierownikiem i organizatorem drużyn sportowych i kół młodzieży Stronnictwa Ludowego.

Obecnie, po zwolnieniu b. posła Gruszki i kpt. Schrama pozostaje jeszcze w areszcie śledczym w Przemyślu Dr Wiktor Jedliński, prezes powiat. zarządu S. L. Wedle krążących pogłosek zatrzymany będzie Dr Jedliński aż do wpływnięcia do sądu aktu oskarżenia przeciwko niemu. W ostatnich dniach dr Jedliński zaniemógł i przewieziony został do szpitala więziennego.

Petycja 100 wieśniaków na rzecz oskarżonego

Przemyśl, 2. 4. (Seg.)

Przed sądem okręgowym w Przemyślu stanął mieszkaniec wsi Wronowice obok Sądowej Wiszni Świętalski, oskarżony o zabójstwo, dokonane w październiku na osobie niejakiego Dmytrowa. Śmierć denata nastąpiła w zagadkowych okolicznościach podczas zabawy weselnej. Świadków zbrodni nie było, a jedyną poszlaką przeciwko oskarżonemu przemawiającą była okoliczność, iż Świętalski odgrażał się Dmytrowowi, który go pobił poprzedniego dnia.

Na rozprawie wypierał się oskarżony udziału w tym zabójstwie. Niezwykły incydent ujawniono w toku postępowania. Oto do Sądu wpłynęło pismo, podpisane przez stu mieszkańców tej gminy, którzy prosili sąd o względy dla oskarżonego, któremu wystawili jaknajlepsze świadectwo. Osobę denata przedstawili natomiast petenci w ujemnym świetle, przedstawiając go jako awanturnika — zbiega z Legii cudzoziemskiej. Wobec braku dowodów winy — wydał sąd wyrok uniewinniający.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Węgiel 28¾—29, Cukier 35, Starachowice 37½, Lilpop 66½—66¾.

Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 82, II. em. 80¾, 5% konwersyjna 69½, 4½ % wewnętrzna grube odcinki 65½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 66¼—66¾.

Tendencja mocniejsza.

—oo—

Katastrofa samolotu

Bruksela. 2. 4. PAT. Samolot stratosferyczny belgijskiego inżyniera Alfreda Renarda — którym kierował lotnik Vandome spadł z wysokości 50 m i rozbił się doszczętnie. Pilot zginął w katastrofie.

Samolot inż. Renarda mógł zabrać dwudziestu pasażerów i 3 członków załogi.

Dunaj i Adriatyk

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

BELGRAD, w marcu.

W Belgradzie ścierają się od pewnego czasu dość sine dwa prądy polityczne: jeden z nich reprezentuje kierunek pro-włoski, drugi — kierunek pro-francuski. Wyrazicielem pierwszego jest premier Stojadinowicz i stojąca za nim większość w Skupczynie i w rządzie, wyrazicielem drugiego jest opozycja, składająca się z różnych żywiołów. W ostatnich tygodniach dzialalność opozycji stała się bardzo ożywiona, w stolicy przejawiła się w kilku manifestacjach, w których wydatny udział brała młodzież akademicka.

Wzrost sympatii dla Francji, który zaczął przejawiać się żywiej, zwłaszcza od chwili wydarzeń austriackich, aczkolwiek sam przez się nie ma jeszcze znaczenia akcji politycznej, jest symptomem, który w zestawieniu z wielkim zainteresowaniem i życzliwością, jakie budzi dobry obrót pertraktacyj włosko-angielskich, pozwala wysnuwać już pewne wnioski.

Kto obserwuje bacznie prasę tutejszą i nastawienie opinii w kraju, ten dostrzeże objawy pewnego zaniepokojenia, jakie wywołał Anszlus. Usadowienie się Niemiec nad Dunajem i w odległości stu kilometrów od pobrzeża Adriatyckiego, stało się pobudką do rozważań na temat bliższej przyszłości.

Faktem jest, iż opinia kół politycznych bardzo życzyłaby sobie dojścia do skutku porozumienia Anglii z Italią, widząc w tym wzmocnienie pozycji drugiego państwa zarówno na Adriatyku, jak i na granicy Brenneru.

Z drugiej znów strony, z Rzymu, płyną do Belgradu słowa zachęty i otuchy, potwierdzenia przyjaźni, które znajdują tutaj żywe i sympatyczne echo. W „Giornale d'Italia" Virginio Gayda pisze: „Nie ma dzisiaj w Italii ani w Jugosławii człowieka, któryby zapoznawał całą doniosłość i żywotność paktu italo-jugosłowiańskiego, będącego narzędziem potężnym dla utrzymania pokoju w Europie. Jest to wał, który obroni skutecznie żywotne interesy Italii i Jugosławii. Pakt ten jest z natury swej konstruktywny i przyczyni się wydatnie do utrzymania stanu równowagi nad brzegami Adriatyku, morza zbyt ciasnego na to, by mogły się zmieścić tutaj i rozgrywać zatargi rywalów. Zbyt blisko znajduje się też basen Dunajski, strefa par excellence neuralgiczna. Wszystkie te okoliczności wymagają od krajów zainteresowanych zajęcia jasnej i określonej pozycji"

Z tym ustępem można i warto zestawić zapowiedzianą wizytę Duce w Trieście, który leży na linii wiodącej z Hamburga via Wiedeń do Ankary i Bagdadu tj. n tej linii lotniczej, której uruchomienie zapowiedziały Niemcy.

To, co pisze Gayda w „Giornale d'Italia", półoficjalnym organie rzymskim, zbiega się z treścią artykułów, drukowanych w tutejszym „Vreme" a wyszłych spod pióra Duce i ministra Ciano. Ciano pisze: „Nie ma i nie może być żadnych wątpliwości: kolaboracja między Rzymem i Belgradem będzie równie serdeczna i ścisła jutro, jak była nią wczoraj".

Z tych oświadczeń, jak i z reakcji w prasie i opinii tutejszej wynika jasno, iż współpraca i porozumienie italo-jugosłowiańsk. wzmocnią się i skrzepią jeszcze pod wpływem Anszlusu. Na gruncie belgradzkim nie ustają jednak teraz zabiegi dyplomacji angielskiej i francuskiej w kierunku rozszerzenia ram paktu rzymsko-belgradzkiego, tak, aby nie mogła powstać oś Rzym—Belgrad—Berlin. Celem, do którego zmierzają zabiegi Foreign Off. i Quai d'Orsay byłoby stworzenie osi: Rzym — Belgrad — Paryż — Londyn.

Czy to się uda? — inna to kwestia. Rozmowy Perth — Ciano, próby ugody Londyn — Rzym są przedwstępnym krokiem do projektowanego porozumienia we czwórkę.

M. L.

Okolice podbiegunowe terenem wojennym

Dziewicze do niedawna okolice podbiegunowe chronione przez tysiące lat przez lody, mrozy i długotrwałą noc podbiegunową zmieniły kompletnie swój charakter. Warkot aeroplanów, trzask motorów, łamaczy lodów, stacje radiowe, funkcjonujące w sąsiedztwie wielkich fok i białych niedźwiedzi, namioty i chaty badaczy, przebywających tam przez długie miesiące — wszystko to przyczyniło się do zdarcia welonu tajemnicy, do umniejszenia romantycznego uroku niebezpiecznej i nieznanej dali. Znikają z powierzchni kuli ziemskiej obszary nieznane, oznaczone biały mi plamami na mapach. Nie ma że już niemal ziem niczyich. Badacze i podróżnicy są reprezentantami państw, które zorganizowały wyprawę i w ich imieniu zajmują zbadane przez siebie obszary.

Odnosi się to do okolic podbiegunowych, stanowiących teren ekspedycji sowieckich przede wszystkim. Charakter tej działalności uchodził zrazu za sportowy i techniczny, czego by dowodziło organizowanie takich lotów, jak z bieguna północnego do Kalifornii. Przypuszczano również, że ekspedycja Papanina ma przede wszystkim cele naukowe na oku. Ale niebawem rozeszła się wiadomość, że rząd sowiecki powołał do życia Główny Zarząd Północnej Drogi Morskiej (Glawsewmorput), na którego czele stoi brodaty profesor Otto Juriewicz Szmidt, niedawno zresztą uwięziony pod zarzutem trockizmu. Celem tego zarządu jest organizacja środków transportowych, morskich, lądowych i powietrznych, stacyj meteorologicznych, oraz przygotowanie planów budowy miast, portów, instytutów i kształcenia żeglarzy i pilotów specjalnie dla okolic położonych na północ od 62 st. szerokości geograficznej.

Szydło niebawem wyszło z worka i okazało się, że Sowiety, przystępując do tych prac mają przede wszystkim wojskowe cele na oku. Wskazuje na to rozbudowa portu w Murmańsku, który przez cały rok nie zamarza i przeniesienie tam większej części floty wojennej. Sowiety przygotowują sobie drogę morską wzdłuż północnych wybrzeży Syberii do oceanu Spokojnego na wypadek wojny z Japonią. Zorganizowanie tej drogi skróciłoby dotychczasowe trasy morskie, które dotąd wiodły przez morze Północne, Atlantyk, morze Śródziemne i ocean Indyjski, albo też przez kanał Panamski o połowę. Smutne doświadczenie z flotą Rożdenstwienskiego, wysłaną w roku 1905 pierwszą trasą, stoi jeszcze w żywej pamięci.

Trudności jednak są znaczne, gdyż północne obszary morskie tylko przez 3 do 4 miesięcy w roku są wolne od lodów. Próbowano już wysyłać łodzie podwodne pod lodem, ale udawało się to dotąd tylko na krótkich przestrzeniach. Również łamacze lodów okazują się nieraz w zimie bezsilne ,co parokrotnie można było sprawdzić w ostatnich czasach i co doprowadziło do zaginięcia całej flotylli okrętów handlowych, którym łamacze nie mogły przyjść z pomocą.

Mimo to jednak akcja sowiecka prowadzona jest intensywnie w dalszym ciągu. Nad ujściami wielkich rzek syberyjskich Obi, Jeniseja i Leny, buduje się nowe porty lub rozszerza dotychczasowe, które również odgrywają rolę w transporcie towarów z środkowej Azji, a w miesiącach letnich ułatwiają handel z Ameryką i Japonią. W portach tych zakłada się olbrzymie magazyny węgla i żelaza z kopalń syberyjskich dla floty wojennej. W porcie Dubinka Norilsk skoncentruje się syberyjska produkcja miedzi i niklu, w Nordwiku zaś produkcja nafty. Igarka nad Jenisejem jest dziś miastem liczącym już 20.000 mieszkańców i jest centralą handlu drzewem. Na wyspie Diksona, na wschód od ujścia Jeniseju, umieszczona została centrala stacji radiowej. Równocześnie organizuje się linie lotnicze celem współdziałania lotnictwa z marynarką wojenną.

Droga północna jest dla floty sowieckiej względnie bezpieczna, gdyż Sowiety w cieśninie Beringa nie lękają się niebezpieczeństwa, a na wypadek wojny z Japonią liczą na przychylność Stanów Zjednoczonych, w których ręku znajdują się wyspy Aleutskie z amerykańskimi bazami dla floty i lotnictwa. Dopiero na południe od Kamczatki mogłoby dojść do starcia z flotą japońską. W ten sposób Sowiety usiłują otworzyć sobie drogę do ewentualnego terenu starcia zbrojnego na Dalekim Wschodzie.

Z. B.

Spisek antyhitlerowski w Berlinie

Prawdziwe Niemcy dają znak życia

Berlin. 2. 4. (C) Aresztowawano tutaj czołowych przywódców stowarzyszenia konspiracyjnego „Dla niemieckiej wolności", które za pomocą tajnej stacji radiowej nadawczej i broszur nielegalnych uświadamiało sens istotny reżimu hitlerowskiego i wzywało do obalenia go.

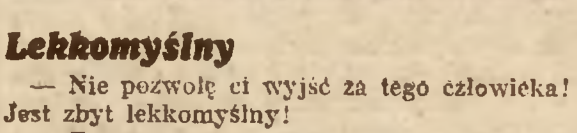
O aresztowaniach tych władze państwowe III Rzeszy, nie chcąc stwierdzać, że organizacje taj ne mnożą się w podziemiach państwa, nie dały żadnych komunikatów.

Wiadomo tylko, że 46 członków stowarzyszenia, aresztowanych ostatnio, wywodziło się z różnych warstw społecznych. Wśród nich znajdował się b. deputowany do Reichstagu, dwu wydawców berlińskich i wielu urzędników.

Aresztowani oskarżeni są o zdradę stanu.

Włamanie do szkoły w Sułkowicach

W nocy z dnia 31 u. m. na 1 bm. do biura Państwowej Szkoły Zawodowej Przemysłu Żelaznego w Sułkowicach dokonali włamania nieznani sprawcy, którzy po rozpruciu dwóch kas ogniotrwałych zrabowali 1700 zł. Policja wszczęła śledztwo.



Lekkomyślny

— Nie pozwolę ci wyjść za tego człowieka! Jest zbyt lekkomyślny!

— Z czego to mama wnosi?

— Ponieważ chce się z tobą ożenić!

Lojalnie uprzedza

Dziewięcioletni Kazik coś przeskrobał i nauczycielka kazała mu pozostać w klasie na godzinę. Aby mały nic nudził się i nie zbytkował, czyta mu bajkę. Chłopak słucha dość obojętnie i nagle odzywa się:

— Ciekawy jestem, co też by powiedział pani narzeczony, jakby się dowiedział, że pani na całą godzinę zamknęła się ze mną w klasie.

Szkocja

— Czy te wszystkie dowcipy o Szkotach są prawdziwe?

— Prawdziwe one są — odpowiada Szkot ale dowcipy to nie są.

W szkole

— Jeśli jakiś człowiek ma 968.725 zł długu i płaci połowę, wiele jeszcze zostaje winien?

— Tę drugą połowę, panie profesorze.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

18)

Teraz, gdy patrzę na to wszystko z pewnej perspektywy, rozumiem, oczywiście, że chwila nie była odpowiednio wybrana. Ale wówczas nie przyszło mi to na myśl. Usiłowałem zdobyć to, czego brak najbardziej odczuwałem. Z tym też zamiarem wstałem z mojej skulonej pozycji za fotelem.

Przedmiot moich zabiegów leżał prawie, rozparty w fotelu, ciągle jeszcze sapiąc głośno i gdy wstałem, głowa moja i jego znalazły się na tym samym poziomie. Była to dla mnie pozycja, w której mogłem bardzo wygodnie szeptać mu do lewego ucha.

— Eggy!... — powiedziałem niezbyt głośno.

Pamiętam, że raz, będąc dzieckiem — nie mogę sobie przypomnieć dla jakiego powodu, ale najprawdopodobniej po prostu z figlów — schowałem się w rodzaju wnęki na głównych schodach zamku Biddleford i krzyknąłem „Booo“, gdy właśnie przechodził tamtędy służący, niosąc tacę z ustawioną na niej karafką, z syfonem i szklankami. Jest podanie, że w zamku Biddleford straszy duch „Płaczącej pani“, to też służący tak się przestraszył, że zatrzymał się dopiero na tygrysiej skórze, rozpostartej na podłodze w hallu, o całe piętro niżej. Zawsze uważałem ten jego wyczyn za najwyższy stopień ekspresji emocjonalnej, póki jak to już poprzednio opowiedziałem, nie podniosłem się spoza fotelu i nie powiedziałem najspokojniej w świecie: „Eggy“.

Reakcja mego kuzyna była tak natychmiastowa, jak reakcja owego służącego. Tamten wystartował natychmiast, jakby miał u ramion skrzydła gołębia pocztowego. Eggy natomiast przez jakich sześć sekund siedział jak skamieniały, patrząc wprost przed siebie, bez ruchu. Potem opuścił powoli głowę i nasze oczy spotkały się.

Teraz dopiero wstąpiła weń jakaś dziwna energia. Z zadziwiającą sprężystością zerwał się na równe nogi i w tej samej chwili z ust jego wyrwał się rozdzierający wrzask. Jeszcze nie przebrzmiał mi w uszach, a już byłem sam w pokoju. Mimo to, że zamiar zmiany położenia dojrzał w nim w chwili, gdy siedział głęboko pogrążony w fotelu, Egremont Mannering zdążył znaleźć się za frontowymi drzwiami według mojej oceny w ciągu niecałej półtorej sekundy. Po prostu mignął się, szustnął i.. już go nie było.

Pośpieszyłem do okna i ostrożnie wyjrzałem. Byłem ciekaw, gdzie mój kochany kuzynek wylądował. Sądząc po jego szybkości początkowej, trudno było przypuszczać, by mógł jeszcze znajdować się w Kalifornii. Ku memu wielkiemu zdumieniu jednak ujrzałem go w odległości kilku metrów od domu. Widocznie musiał bardzo gwałtownie zahamować.

Obok niego stała kobieta w beżowej sukni. Gdy się odezwała, wiedziałem, że jest to ta sama, która poprzednio była u mnie w domu. Widocznie oddalała się, gdy ten nieludzki krzyk sprowadził ją z powrotem. Chciała oczywiście dowiedzieć się, co się stało. Eggy trzymał się jej ramienia, jak tonący słomki.

Muszę powiedzieć, że wygląd tej osoby sprawił mi niespodziankę. Sądząc po tonie i ogólnym tenorze jej rozmowy doszedłem do wniosku, że musi to być niewiasta typu Beuli Brinkmeyer. Tymczasem ujrzałem wcale przystojną młodą pannę o urodzie coprawda, nieco surowej. Przypominała trochę grającą w hockey'a córkę wikarego, gromiącą parafian swego ojca.

— Co się stało? — zapytała.

Eggy ani na chwilę nie puszczał jej ramienia.

— Tam, tam... — rzekł, wskazując na mój dom.

— Co jest tam?

— Jakiś okropny upiór wysunął głowę ponad oparcie fotela na którym siedziałem, prawie dotykając mego policzka i powiedział: „No chodź Eggy, przyszedłem po ciebie“.

— Naprawdę?

—Zaręczam pani. Powiedział: „Przyszedłem po ciebie“. Był bardzo poufały, choć jestem pewny, że nigdy w życiu nie spotkałem tego diabła.

— Czy jest pan pewny, że to nie był różowy królik?

— Nie, nie, nie! To był jakiś mały skrzat. Czy myśli pani, że nie potrafię rozeznać skrzata?

— Jaki rodzaj skrzata?

— Najgorszy w świecie. Od razu mi się nie podobał. — Dziewczyna wydęła wargi.

— Przecież ostrzegałam pana.

— Tak, ale przecież nie mogłem wiedzieć że to się stanie natychmiast, bez żadnej zapowiedzi. Nagłe zjawienie się tego nieoczekiwanego widma wytrąciło mnie z równowagi. Zjawiać się tak, bez zadnej ceremonii...

— A cóż pan chciał, żeby panu przedstawił list uwierzytelniający?

— Powiedział „przyszedłem po ciebie Eggy“. Co według pani powinienem teraz zrobić?

— Czy naprawdę chce pan, żebym to panu powiedziała?

— Oczywiście, po to przecież pytam.

— Pozostaje panu tylko jedna droga. Proszę iść ze mną i oddać się w ręce siostry Lory Luelli Scott.

— Czy ona umie sobie dawać radę ze skrzatami?

— Jeszcze jak...!

— A ma piwnicę?

— Co?

— Bo ja muszę się koniecznie pokrzepić i to natychmiast. Nie mam po co chodzić do tej pani Scott, jeżeli nie będę się mógł u niej pokrzepić.

Panna patrzyła na niego z niedowierzaniem.

— Nie będzie pan chyba pił alkoholu po tym wszystkim, co się stało?

Teraz z kolei Eggy wytrzeszczył oczy z niedowierzaniem. Pierwej ona mówiła, jakby nie wierzyła swoim uszom, a teraz w ten sposób mówił on.

— Nigdy bardziej nie potrzeba mi było jednej mocniejszej z pieprzem. Pani pyta, czy będę pił alkohol? Oczywiście, że będę go pił całymi wiadrami...

— I nie odprzysięże pan wódki?

— Ja, odprzysięgać wódkę? I to w takiej chwili, jak obecna? Gdy każdy nerw w moim ciele został odcumowany od swego właściwego miejsca i zawiązany na supełki? Cóż to za fantastyczny pomysł! Nie rozumiem, jak taka inteligentna osoba jak pani, mogła dojść do takiego wniosku. Czyż pani nie zdaje sobie sprawy, że zajście to naraziło mnie na niebywały wstrząs? Wszystkie zwoje moich nerwów drgają, jak galareta na silnym wietrze. Zdaje mi się, że pani nie zdaje sobie sprawy z okropności tego wszystkiego. „Eggy“, powiedziało tamto, „przyszedłem po ciebie“...

Panna uczyniła ręką rozpaczliwy ruch, jak córka wikarego, która we wsi odkryła jakiś nowy rodzaj okropnej narkomanii.

(C. d. n.)

Cannes -- „kolonią" angielską

Mężowie stanu tracą nerwy przy ruletce

CANNES, w marcu.

Z wysokości swego kamiennego piedestału Edward VII spogląda na swe dzieło.

Cannes stało się kolonią angielską. Okupacja udała się zresztą bardzo dobrze.

Nigdy jeszcze, od lat dobrobytu, nie widziano tylu Anglików na lazurowym wybrzeżu.

Wszystkie hotele są pełne, a na Croisette lub Promenade des Anglais potężne samochody ze znakiem „G. B.", starają się grzecznie unikać rozbijania małych wozów z literą „F".

Słońce świeci dla całego świata, bo słońce nie opuszcza więcej Riwiery od czasu, kiedy zdecydowane spędzić kilka dni w Londynie, zastało tam deszcz. — Zniechęcone wróciło.

Sądzę, że można donieść iż lord Derby został mianowany wicekrólem w Cannes. Ceremonia dość oficjalna rozegrała się w obecności księcia Windsoru.

Ludzie szukają na południu tego, czego nie ma gdzieindziej: słońca i emocji w grze.

„Sztony" po tysiąc i dziesięć tysięcy franków pokrywają zielony stół ruletowy, a królowa Danii była zmuszoną torować sobie przejście przez trzy szeregi graczy, aby postawić swoich pięć franków na kwadrat 11—15.

Oprócz armii okupacyjnej — to znaczy tłumów Anglików mniej lub więcej anonimowych — przybyli na pobyt wielcy wodzowie. Anthony Eden, w czasie kiedy jeszcze kierował polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii, spędził wiele godzin na rozwiązaniu „zagadnień" ruletkowych.

Winston Churchill, z wielkim cygarem, wbitym do ust, jak gdyby uderzeniem młotka, biegał od stołu do stołu, zapowiadając „banco". — Natomiast Lloyd George nie opuszczał swej licznej rodziny i, jeżeli się spotyka na słonecznych drogach wielki samochód, naładowany tuzinem osób, to napewno jest jego wóz.

— Czy widział pan Bernarda Shawa? Właśnie przybył.

Odwracam się i podniecony, wołam:

— Tym razem pan przesadza.

Bo był to Tristan Bernard, a nie Bernard Shaw... Zbliżam się do niego i zapytuję go o powód jego zmartwienia.

— Usiadłem na „31" aby się odegrać, ale 31 nie wyszło od trzech godzin.

To go wprawia w bardzo zły humor.

Do młodego Anglika, który go w przejściu potrącił, powiedział:

— Młody człowieku, gdybym był o sto lat młodszy, wytargałbym pana za uszy.

Ruletka stanowczo czyni człowieka nerwowym.

Wychowanie „podbitej" ludności odbywa się metodycznie; wszyscy już wstają, kiedy w kinie grają „God save the King", a król duński sam daje tego przykład. Opuszcza jednak Cannes, aby ku swemu żalowi wrócić — jak mówi — „do Francji".

„Rycerze otwartej ręki"

Organizacja żebraków -- Terroryzowanie ludności -- Rozdział pracy -- Terminatorzy kunsztu żebraczego -- Żebracy na ślubach

Obok licznych plag, jakie gnębią Chiny, jedną z najdotkliwszych jest zapewne plaga żebractwa, zorganizowanego w związku „Tao fan - hui", którego członkowie uprawiają żebraninę jako zorganizowany zawód, tyranizując w niesłychany sposób ludność. Jak dalece sięga ich terror, dowodem tego przysłowie chińskie: Nie zrażaj sobie żebraka, bo narazisz się na zemstę bractw.

Barwną ilustrację tych stosunków daje pewien podróżnik amerykański w następującym opisie:

...W Kantonie zamieszkałem razem z moim uprzejmym towarzyszem podróży Tien - li, po polsku „Słodka gruszka", w lepszej oberży chińskiej, w ubikacjach dla „wytwornych gości". Doprawdy, lokal wytworny. Podłogi wyłożone były plecionkami, naokoło nagie ściany z desek, gdzie niegdzie dość szerokie szczeliny. Lokal miał cztery okna, które właściwie były drzwiami zasuwanymi, dwa z nich wychodziły na mały balkon, drugie dwa otwierały widok na podwórko sąsiedniego domu. Wśród potoku grzecznych słówek wniesiono nam łóżko bambusowe. Należące do nich siatki przeciw moskitom domagały się gwałtownie prania. Umeblowanie uzupełniono słaniającym się stołem i podobnie ruchliwymi krzesełkami. Nasz przyjaciel, Słodka gruszka, używał już w sąsiednim pokoju błogiego wypoczynku, zapaliwszy fajeczkę o cybuszku nie większym jak naparstek i popijając z rozkoszą herbatę.

Podwórko domu sąsiedniego poczęło budzić moją ciekawość. Wygrzewali się tam w słońcu obszarpani żebracy, starzy i młodzi grali w karty, gwarzyli z ożywieniem. Wszyscy byli w dobrym humorze, który charakteryzuje pracowitych jak mrówki Chińczyków. Zawołałem mego przyjaciela chińskiego i prosiłem o objaśnienie.

— Dom ten, jak poznajesz po godle na jego szczycie, jest domem zajezdnym dla członków bractwa żebraczego Tao · fun - hui. Rządy sprawuje tam mąż zaufania, który też przydziela członkom dzielnicę dla wykonywania ich procederu. W Kantonie zrzeszenie liczy tysiące członków, w tym wprawdzie także wielu złodziei i rabusiów, z którymi ci „Rycerze otwartej ręki" wspólnie prowadzą interesy.

Uprzejmy gospodarz hotelu zaproponował nam zwiedzenie azylu dla żebraków. Z niedowierzaniem musztrowali nas żebracy, którzy pilnowali wejścia. Dopiero kiedy Ah - fu wsunął im obfity bakszysz, wypogodziły się ich twarze. W podwórku otoczyła nas natychmiast czereda żebracza. Słowa są za słabe, by opisać brud, fetor i wygląd tych ludzi. Ciała ich, wycieńczone nędzą i choróbskami, obwieszone były strzępami i szmatami. Zagasłe ich oczy ożywiły się na chwilę i chciwie śledziły każdy nasz ruch. Nędza nie do opisania, a przecież wszyscy zdawali się znosić swój los z zadowoleniem. Z niektórych grup dochodziły do nas śmiechy i żarty. Następnie zaprowadził nas Ah-fu do wielkiej izby, gdzie znajdowały się dwa ogniska pod kotłami, w których gotowało się jedzenie. Tam też odbiera mąż zaufania użebrane przedmioty, wydaje jedzenie i przydziela pracę. Mąż zaufania był to bezzębny, stary człowiek, ubrany w szatę środze połataną. Rozkazy jego były szorstkie i znajdowały bezwzględny posłuch.

— A co tu robią ci chłopcy i wyrostki — zapytałem mego gospodarza?

— O, ci należą do bractwa, im młodsi, tym wcześniej się wprawią. Ubogie rodziny oddają swych chłopców zrzeszeniu żebraczemu za niewielką zapłatą.

W drodze powrotnej zauważyliśmy, jak pewien żebrak wydobył z kosza węża i z wielką zręcznością zarzucał drugiemu na szyję. Środka tego używano, jak nas objaśnił mąż zaufania, wobec osób, wzbraniających się dać jałmużnę.

— Zaprawdę, rzekłem, wasz zawód jest wielostronny.

— Pochwała ta bardzo się podobała mężowi zaufania. Ochydna jego twarz rozjaśniała się grymasem uśmiechu.

— Tak panie — objaśniał dalej — próżniacy zbierają datki, pilni natomiast są śpiewakami wędrownymi, muzykantami i tragarzami przy ślubach i pogrzebach. Zanoszą oni lektykę z nowożeńcami do nowego ich mieszkania.

Zwyczaje te, jak później zdołałem stwierdzić, zrosły się do tego stopnia z zabobonem ludowym, że nawet najbogatsi nie odrzucają współdziałania bractwa żebraczego. Słyszeliśmy nawet o strajku żebraków. Osadzono w kozie jednego z najwybitniejszych „mężów zaufania" a skutek był ten, że bractwo zbojkotowało wszystkie śluby. Ponieważ nieobecność muzykantów żebraków uważano za zły omen, władze zmuszone były, pod naciskiem opinii wypuścić na wolność owego hersztа żebraków.

Groteskowe księstwo Lichtenstein

W księstwie Lichtenstein, którego stolica, Vaduz, liczy 1700 mieszkańców, znalazły sobie przytułek miliardowe kapitały z całego świata. Mieszkańcy tego państewka płacą tylko 1% rocznie podatku od dochodu, co nie wyda się dziwnym, gdy się zważy, iż księstwo ma więcej dochodów niż wydatków.

Lichtenstein ma 50 celników i jednego tylko żołnierza, emeryta zresztą, który liczy sobie... 97 lat. Metuzalem ten brał udział w „korpusie" ekspedycyjnym wysłanym z pomocą Austrii w 1868 roku! Wyruszyło wówczas z Lichtenstein na wojnę 58-iu żołnierzy a wróciło... 59-iu. Jedyny wypadek tego rodzaju w historii wojen, spowodowany tym, iż powracający oddział zabrał ze sobą z Insbrucku przebywającego tam kapitana.

Władca księstwa Lichtenstein wszedł w posiadanie swego państewka... kupiwszy je za sumę 440.000 guldenów w r. 1719 od hrabiego Vaduz. Cesarz Karol IV nadał wówczas ks. Lichtenstein tytuł i rangę księcia panującego. 85-letni książę zrzekł się obecnie tronu na rzecz swego siostrzeńca. Habsburga z rodu.

Radio na dziś

KRAKÓW, SOBOTA, 2. kwietnia.

..30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko pt. „Jak polska pyza wędrowała" wg. Hanny Januszewskiej opr. St. Stojecki, muzyka Mariana Obsta; 16.15 Koncert solistów. Muzyka lekka w wyk. Olgi Musiałowej (sopr.) i Arno Heintze (fort. i komp.); 16.50 Nabożeństwo; 17.50 Nasz program; 18 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 „W przededniu inwestycyj" rozmowę z dyr. budownictwa miejskiego inż. Czesława Boratyńskiego przepr. red. Wł. Wasilewski 18.30 „Miniatury kwartetowe" w wyk. Kwartetu Smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (. skrz.), H. Nierychło (II. skrz.), [illegible] (altówka), J. Makowicz (wiolonczela); 18.55

Program na dzień następny: 19 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) „Marysia sierotka z królowej Tatr" audycja dla dzieci wg. Marii Konopnickiej, 2) „Nasi pisarze: Adam Mickiewicz", w opr. T. Byrskiego; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Koncert rozrywkowy. Wyk.: ork. T. Seredyńskiego W. Dzieduszycki (tenor), I. Lipczyńska i T. Seredyński (dwa fortepiany); w przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 Dwa monologi: 1) „U nas inaczej", 2) „Wizyta" (Sing-Eltona); 22 Orkiestra Adama Hermana; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka z p-yt.

Co zarzucają płk. Adamowi?

Berlin, 2. 4. PAT. W dobrze poinformowanych kołach niemieckich zapewniają, że były szef prasowy urzędu Schuschnigga płk. Adam oskarżony został o nielegalne niszczenie aktów państwowych. Płk. Adam miał być zaskoczony podczas rewizji w urzędzie kanclerskim w chwili, gdy palił akta państwowe

Dwa lata tragedii hiszpańskiej

Czy koniec tragedii?

Wojska powstańcze w Hiszpanii zbliżają się do Leridy. Już 30 marca o godz. 14-ej armia gen. Yague zajęła bezpośrednie okolice tego miasta.

Tym samym zakończy się już, zdaje się wkrótce tragedia hiszpańska. Gen. Franco, triumfalnie zapowiedział znowu zakończenie zmagań wojennych. Wszystko wskazuje na to, że tym razem gen. Franco ma rację. Konwulsje wojny bratobójczej dadzą się jeszcze może odczuwać przez pewien czas w różnych ośrodkach kraju, właściwe jednak działania wojenne zdają się już zbliżać ku końcowi.

W stronę Barcelony

Świadczą o tym nie tyle i nie tylko zdobycze terytorialne powstańców, ile raczej łatwość, z jaką poszczególne pozycje rządowe wpadają w ich ręce. Wskazywałoby to na poważny upadek ducha wśród wojsk rządowych. Nad rzeką Cinca, stanowiącą mniej więcej linię graniczną między Aragonią i Katalonią, wojska rządowe oddawna przygotowały potężne pozycje ochronne, spodziewano się więc, że przy forsowaniu tej rzeki dojdzie do poważnych bojów.

Tymczasem przeprawa przez Cinca była sprawą paru godzin: rządowcy niemal w popłochu opuścili pozycje, które stanowiły bramę obronną Katalonii, tej niezdobytej dotąd twierdzy „czerwonej" Hiszpanii. Powstańcy wdarli się dość głęboko do Katalonii i kierują swój zwycięski pochód w stronę Barcelony. Tylko zdobycie Madrytu mogłoby wywołać analogiczny efekt moralny.

Wojna europejska en miniature

Wszelkie przepowiednie w stosunku do Hiszpanii zawodziły coprawda już wielokrotnie.



Franco przemawia

Generał Franco będzie oczywiście musiał wyciągnąć wnioski z faktu, że wojna domowa w jego ojczyźnie trwała aż dwa lata. Stało się to przede wszystkim dlatego, iż teren wojny domowej w Hiszpanii stał się terenem wojny europejskiej en miniature. Gdyby Hiszpania była pozostawiona swemu losowi, walki na jej terenie skończyłyby się znacznie prędzej.

Niemniej przebieg wojny domowej ujawnił, że nasilenie antagonizmów społecznych w Hiszpanii jest bardzo wielkie i że zastosowanie wobec zwyciężonych metody skrajnego terroru byłoby zbrodnią i zarzewiem nowych nieszczęść narodowych. Hiszpania tak jest zmęczona wojną domową, że pierwszą jej potrzebą jest odpoczynek, możliwy tylko w atmosferze pojednania i polityki kompromisu.

Co na to Włochy i Niemcy?

Ewentualne zwycięstwo gen. Franco stanowić będzie czynnik pierwszorzędnej wagi w polityce międzynarodowej. Zawdzięcza on tak wiele, niemal wszystko Włochom i Niemcom, iż zachodzi usprawiedliwiona obawa o niepomierne pomnożenie znaczenia i wpływu tych państw na półwyspie Pirenejskim. Niemcy widzą w nim cenne źródło pewnych surowców (rtęć!), dla Włoch jest to baza wypadowa, z której można szachować Anglię i Francję. Perspektywa zwycięstwa gen. Franco została też oceniona specjalnie we Francji jako poważne niebezpieczeństwo.

Koła zwłaszcza lewicowe usiłowały też nakłonić obecnego ministra spraw zagranicznych Francji p. Paul-Boncoura do złamania zasady nieinterwencji i przyjścia z pomocą definitywnie już zagrożonemu rządowi w Hiszpanii.

Nacisk ten pozostał bez rezultatu. Nie jest rzeczą trudną zrozumieć, dlaczego tak się stało: Londyn stoi tak twardo na stanowisku niemieszania się do wojny wewnętrznej w Hiszpanii, tak obojętnie przyjmuje wieści o zwycięstwach gen. Franco, że i w Paryżu nałożyć trzeba było tłumik na zbyt gwałtowne zapędy prohiszpańskie.

Dlaczego Anglia jest obojętna?

Skąd bierze się obojętność Anglii w sprawach Hiszpanii, na której terenie leży przecież Gibraltar? Czyż może być dla Anglii rzeczą obojętną, że w Hiszpanii, w pobliżu Gibraltaru, usadowią się Włosi?

Widocznie liczy Anglia, że Włosi mimo wszystko nie zdołają „usadowić się" w Hiszpanii. Zwycięski gen. Franco będzie potrzebował pieniędzy, a tych będzie mu mogła dostarczyć tylko Anglia. Może już teraz są jakieś układy gospodarcze między gen. Franco a rządem Chamberlaina. Ten konserwatywny rząd nie ma przy tym napewno specjalnych sympatyj dla „czerwonej" Hiszpanii, i jeżeli będzie mógł w przyszłości... kupić od gen. Franco trochę niewdzięczności pod adresem Niemiec, a przede wszystkim pod adresem Włoch, będzie z tego bardzo zadowolony.

W Londynie są też zapewne zadowoleni i z tego, że na gruncie Hiszpanii poniosły poważną klęskę Sowiety, którym na jakiś czas przynajmniej odejdzie ochota do zbyt pochopnego mieszania się w sprawy europejskie.

R. LAMETHE

NASZYJNIK

Morze w Lorrento było połyskliwe i spokojne. W oddali Wezuwiusz wyrzucał w górę fontanny dymu. Mały port ożywiał się powoli w oczekiwaniu wielkoświatowych snobów z Neapolu i Capri.

Woźnice, rozpościerając białe parasole daszków nad swymi małymi, jednokonnymi wózkami, czyhali już na pasażerów. Przewodnicy namawiali spacerowiczów na zwiedzenie Lazurowej Groty, zaś sprzedawcy oranżady głośno wykrzykiwali zalety napojów swej firmy.

Jakiś kupiec, czy agent, przechadzał się — trzymając w ręku grubo wypchaną walizkę. Przyśpieszył kroku na widok eleganckiej zbliżającej się właśnie pary. Składała się ona z wybitnie urodziwej, młodziutkiej kobiety i wytwornego, ale już widocznie podstarzałego pana. Kupiec osądził ich jako "łatwą zdobycz" zrównał się z nimi i otworzył walizkę, która zawierała cały jego przenośny magazyn: na dnie spoczywały bransolety, naszyjniki, papierośnice i wszelkiego rodzaju bibeloty o najrozmaitszym przeznaczeniu. Wszystko z cudownej przeźroczystej prawie neapolitańskiej ambry.

— Panie hrabio... niech pan kupi ten piękny naszyjnik — rzekł agent łamanym francuskim językiem.

— Dziękuję, nic nie potrzebujemy — odmówił sucho Maurycy Algezet.

Sprzedawcy, agenci, przewodnicy, żebracy, obskakujący ze wszystkich stron turystów — stali się dla niego istną plagą.

Tymczasem wzrok młodej kobiety zatrzymał się na ślicznym naszyjniku, żółtego koloru, który agent trzymał w dłoni. Nie mogła się powstrzymać od okazania mężowi swego zachwytu.

Sprytny kupiec, którego oka nie uszedł błysk podziwu na twarzy młodej pani zaczął nalegać:

— Piękna signora chciałaby naszyjnik. — Weźcie panie za sześćdziesiąt lirów. Zapłacicie zań 100 w każdym magazynie...

— Nie dzisiaj w każdym razie...

— Pięćdziesiąt lirów, signor... Niech pan kupi. Mam dziesięcioro dzieci...

— Nie! — krzyknął Algezet zirytowany.

Ale natrętny agent nie zamierzał wypuścić z rąk swej ofiary. Złapał pana Maurycego za rękaw marynarki:

— Czterdzieści pięć lirów! Tracę molto, molto, bardzo dużo, ale potrzebuję pieniędzy na obiad!...

Biorąc milczenie cudzoziemca za przyzwolenie, kupiec włożył naszyjnik do pudełka i wsunął go szybkim ruchem do kieszeni pana Maurycego!

— Ależ to skandal! — zawołał ten, doprowadzony do ostateczności. Wyrwał z kieszeni pudełko z naszyjnikiem i rzucił je daleko, w piasek nadbrzeżny... Kupiec popędził na poszukiwanie swego skarbu...

Pan Maurycy, czerwony jak burak, ze złości, poszukał wzrokiem swej żony. Stała opodal z miną gniewną i upokorzoną zarazem. — Gdy podniosła oczy, spotkała się ze spojrzeniem pięknego jakiegoś mężczyzny, który obserwował całą scenę. Odwróciła dumnie głowę upokorzona zachowaniem się Maurycego. Myślała w duchu: „Czyż po to poślubiłam tego pana, starszego ode mnie o lat 25, by widzieć teraz, że odmawia mi nawet kupna tego taniego naszynijka, który mi się tak podoba".

Maurycy był już przy niej:

— Szukałem cię, Iwonno. Wróćmy do hotelu. Nie mam już humoru po tej niemiłej scenie.

— Wybacz, mój drogi, ale nie będę ci towarzyszyła. Jest to właśnie godzina mojej kąpieli — odpowiedziała młoda kobieta i odeszła z dumnie podniesioną głową.

Skierowała się w stronę parku publicznego gdzie zatrzymała się przed placem tenisowym, by popatrzyć na grających. Odwróciwszy się, zauważyła wysokiego, przystojnego Włocha, który szedł za nią cały czas, a teraz stał obok, wpatrując się w nią czarnymi oczyma. Gdy wróciła do hotelu, po kąpieli, obiad już był skończony. Maurycy wyszedł naprzeciw niej, niespokojny.

— Już miałem pójść cię szukać! Co się sta-

Pomysł pani Johnson

KOPENHAGA, w marcu.

Cała prasa duńska opisuje dziwną tragikomedię małżeńską, której bohaterami byli państwo Johnsonowie.

Pan Johnson poślubił swoją obecną żonę dziesięć lat temu. Przez szereg lat był wzorowym mężem, ale w ostatnich czasach pani John son, zakochana w małżonku, jakby miodowy miesiąc wciąż jeszcze trwał, spostrzegła, że w sercu pana Johnsona ogień miłosny wyraźnie gaśnie. Ogarnięta rozpaczą, zaczęła szpiegować męża, lecz nie wykryła nic, co by świadczyło, że jej miejsce zajęła inna kobieta. Pan Johnson po prostu, jak to często bywa w małżeństwie, zobojętniał na wdzięki żony.

Niedawno wróciwszy wieczorem do domu, nie zastał żony, która poszła do kina. Zjadłszy kolację, wszedł do gabinetu i tam spostrzegł na biurku list zaadresowany do pani Johnson.

Po krótkim wahaniu otworzył list. Postąpił, niewątpliwie brzydko. Ale kto rzuci na niego kamieniem? Czy wielu jest mężów, którzy by w takim wypadku nie popełnili podobnej niedyskrecji?

Zresztą mniejsza o to, co sądzimy o czynie pana Johnsona. Ciekawsze są jego następstwa.

P. Johnson zaczął czytać i w miarę jak się zapoznawał z treścią listu coraz gniewniej zaciskał pięści. Jednocześnie czuł, że włosy stają mu dębem na głowie.

Jego żona otrzymywała listy miłosne! Jakiś Arno Petersen zaklinał ją, aby uciekła od męża, nie gardziła płomienną miłością itd. itd. „On nie jest godny takiej kobiety, nie rozumie Two jej anielskiej duszy, a ja nie mogę żyć bez Ciebie." Po wielu takich zdaniach Petersen w końcu oświadczył, że jeżeli pani Johnson będzie nieczuła na jego prośby, doprowadzi do strasznej tragedii. „Odbiorę sobie życie", pisał namiętny adorator, „ale przedtem zabiję Ciebie, Twojego męża i Twoje dzieci".

Można sobie wyobrazić, co się działo w sercu i w głowie pana Johnsona, kiedy przeczytał epistołę p. Petersona, zwłaszcza zaś końcową groźbę. Zerwał się z krzesła jak oparzony i rewidował szuflady w biurku żony. Znalazł jeszcze kilka listów podobnej treści, zawierających takie same groźby.

Niewiele myśląc (nie jest przecież rycerzem, lecz spokojnym obywatelem) wziął epistoły, zapowiadające zbrodnię, i pobiegł z nimi do komisariatu policji.

Kiedy pani Johnson wróciła z kina, zastała u siebie komisarza, który zażądał, żeby mu wskazała dokładny adres niebezpiecznego adoratora.

Pani Johnson wybuchnęła płaczem i cała w pąsach wyznała, że ów rozkochany w niej wielbiciel... istnieje tylko w jej wyobraźni. Komisarz wytrzeszczył oczy, a p. Johnson zdębiał: jak to? więc nie ma żadnego Arna Petersona, który tak oszalał z miłości, że gotów jest mordować? Któż więc pisał owe płomienne listy?

Przyparta do muru, pani Johnson wyjękała szlochając: „To ja sama je pisałam. I naumyślnie położyłam jeden list na biurku męża, by go przeczytał".

Pomysłowa małżonka chciała w ten sposób podsycić miłość w sercu męża wzbudzając w nim zazdrość.

Spodziewała się scen, awantur, wyrzutów, po których miały nastąpić słodkie przeprosiny. Nie przyszło jej do głowy, że p. Johnson zamiast zawrzeć gniewem jak Otello, będzie się trząsł ze strachu i ucieknie się pod obronę policji.

Kto wie, czy płochliwy p. Johnson nie za wcześnie odetchnął z ulgą, dowiedziawszy się, że może spać spokojnie. Kobiety nie lubią tchórzów. Eksperyment pani Johnson może mieć nieoczekiwane skutki: nie wskrzesił miłości w sercu p. Johnsona, ale przyniósł ulgę zakochanej żonie... zabijając uczucie, które jej podsunęło taki dziwny pomysł.

Skoro do tego doprowadził, pani Johnson zapewne zacznie szukać „Petersena" z krwi i kości. Jeżeli go znajdzie, o jednym niezawodnie będzie dobrze pamiętała: że listów od kochanka nie kładzie się na biurku męża. P. Johnson nie będzie już wodzony na pokuszenie i nie zgrzeszy niedyskrecją.

Tam, gdzie pęknie oś Rzym-Berlin

Jabłko niezgody między Hitlerem a Mussolinim

Historyczny dokument

Po usprawiedliwieniu się przy mikrofonie przed historią, führer poczuł potrzebę tłumaczenia się wobec Mussoliniego w długim własnoręcznym liście, którego ton brzmi, jak wynurzenie się przed przyjacielem.

W dokumencie tym znajdujemy: po pierwsze tłumaczenie się, a raczej potrzebę tłumaczenia się, bo jedyne wyraźne usprawiedliwienie dotyczy „pośpiechu tego listu"; po drugie, obronę; po trzecie, przyrzeczenie.

Führer czuje potrzebę tłumaczenia się, bo oczywiście ten zbrojny zamach na Austrię nie był bardzo uprzejmym gestem wobec Włoch, którym kiedyś przyrzeczono podział Europy środkowej we dwójkę, a które, od czasu do czasu dawały dyskretnie do zrozumienia w Berlinie, że w dalszym ciągu obstają przy niezależności Austrii.

Wyłom i drakońskie środki

W książce swej „Mein Kampf" Hitler powiada, że 300.000 Niemców południowego Tyrolu (należącego do Włoch) nie powinno stanowić przeszkody dla przyjaźni z Włochami. Jest to wyłom w budowie wspólnoty niemieckiej, który zainteresowani odczuli z wielką goryczą. W owym czasie w południowym Tyrolu mówiono o zdradzie. Ale reżym faszystowski, wówczas w swoich początkach, nie stosował jeszcze w stosunku do tych Niemców owych drakońskich środków, których się od tego czasu chwycił: ostry zakaz nauczania języka niemieckiego, nie tylko w szkole, ale także w domu; ustawa przewidująca wywłaszczenie ziemi na potrzeby państwa; uprzemysłowienie okolicy czysto rolniczej, aby zalać chłopów falą robotników włoskich i td. Wszystkie te środki zmierzają do italianizacji granicy, którą Włochy określają, jako naturalną i nieodzowną dla siebie ze względów strategicznych, i które doprowadziłyby mniejszość niemiecką do stanu rozpaczy, tym bardziej, że ojczyzna - matka, ze względu na Włochy, nie kiwnęła nawet palcem w jej obronie.

W ramionach hitleryzmu

W każdym razie to opuszczenie nie przeszkodziło południowemu Tyrolowi, że potajem nie rzucił się w ramiona hitleryzmu, nie chcąc dopatrzyć się w słowach, wypowiedzianych w „Mein Kampf" czego innego, jak tylko zręcznej taktyki. „Kiedy Rzesza stanie się wielkimi Niemcami, włoski Mussolini wtedy zobaczy!"

Otóż dzisiaj, Hitler po przedstawieniu się jako wódz wszystkich Niemców, oświadcza, że zrzeka się Tyrolu. Można mu wierzyć. Zarówno jak granicy nad Renem od strony Francji, usuniętej od wpływu w Europie środkowej, potrzebuje on dla przeprowadzenia swoich planów tak samo potrzebuje jako sąsiada z tamtej strony Brenneru, Włoch, dostatecznie pewnych i oddających się całkowicie budowie swego imperium morskiego. Wtedy Niemcy będą miały wolną rękę w dolinie Dunaju i będą mogły podjąć na nowo swój zdobywczy pęd ku ziemiom urodzajnym i źródłom naftowym.

Tylko, że to jest historia (lub może się nią stać) o uczniu czarodziejskim. Siły rozpętane przez mistykę wspólnoty nie dadzą się zahamować i stworzą napewno poważne trudności dla osi Rzym — Berlin, grożąc jej pęknięciem.

ło? Dlaczego tak późno wracasz?

— Ależ nic się nie stało. Kąpiąc się, zapomniałam o godzinie — oto wszystko.

Nazajutrz rano, Iwonna pierwsza przyszła na taras, gdzie jadano śniadania. Usiadła przy swym stoliku i rozłożyła serwetkę. Wysunął się z niej mały pakiecik. Zaintrygowana, otworzyła. Przed nią leżał naszyjnik z ambry, delikatny i przeźroczysty jak płatek róży. Zarumieniła się mocno. Nie miała żadnych wątpliwości co do pochodzenia tego podarku. Czarnooki Włoch prześladował ją przez cały wczorajszy dzień...

Ale jak ukryć to przed Maurycym?

Nagle przyszła jej zbawcza myśl do głowy. Odważnie, włożyła korale na szyję i czekała.

— Nie gniewaj się, mój drogi — rzekła Iwonna, uśmiechając się najwdzięczniejszym swym uśmiechem. Zrobiłam małe szaleństwo! Wskazała palcem naszyjnik.

Maurycy popatrzył na nią uważnie i nic nie odpowiedział. Sądząc, że ma jej za złe taką rozrzutność, zaczęła się tłumaczyć.

— Wybacz mi, ale miałam taką chęć na ten naszyjnik, że musiałam go kupić. Zresztą nie kosztował drogo, kupiłam go okazyjnie. Umilkła, zaniepokojona dziwnym spojrzeniem swego męża. Oczy Maurycego spoczywały na niej z dziwną przenikliwością i nienaturalnym spokojem.

Zaległo milczenie...

Wreszcie, nie mogąc znieść tego naprężenia Iwonna krzyknęła:

— Co ci jest? Dlaczego patrzysz na mnie tak dziko?!

Maurycy odpowiedział, wymawiając powoli każde słowo.

— A więc to ty kupiłaś sobie ten naszyjnik?

— Ależ tak! Cóż ty sobie wyobrażasz?

— Nic sobie nie wyobrażam. Ale stwierdzam, że kłamiesz.

— Jakto?

— No tak. Przecież to ja kupiłem ci ten naszyjnik...

Iwonna siedziała, przygwożdżona do miejsca.

— Dlaczego więc kłamałaś?! Jaki inny mężczyzna prócz mnie, miał prawo kupować ci prezenty? Z kim mnie zdradziłaś?!

Iwonna zakrywszy twarz rękami, zapłakała boleśnie.

Słuszny zakaz

Warszawa. 2. 4. (A) Inspektorzy szkolni w miastach prowincjonalnych warszawskiego kuratorium szkolnego wydali zarządzenie, na mocy którego uczniom i uczenicom szkół powszechnych nie wolno przebywać na ulicach po godzinie 8 wieczorem, jeżeli nie znajdują się w towarzystwie starszych osób.

Bilans Banku Francji

Paryż. 2. 4. PAT. Tygodniowy bilans Banku Francji za okres od 17 do 24 marca wykazuje dalszy wzrost zadłużenia skarbu państwa w Banku Francji. Mianowicie pozycja zaliczek Banku Francji dla skarbu wzrosła o 1.320 miln. do sumy 14.590 miln. fr. Zapas złota nie ulega żadnej zmianie i wynosi 55.806 mln. fr. Obieg banknotów powiększył się o 651 miln. do 94.815 miln. fr. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 1.433 do 19.208 miln. franków. Stosunek pokrycia złotem zmniejszył się z 47.38 do 46.81 proc.

Na ruinach Leridy



Zdjęcie nasze przedstawia ruiny miasta hiszpańskiego Lerida, o które w ostatnich dniach toczyły się zaciekłe walki między wojskami rządowymi a powstańcami. Wśród ruin i zgliszcz żołnierze i cywilna ludność szukają rannych i poległych.

ECHA ZE ŚWIATA

Anglia zrywa z alkoholizmem

W 1910 roku sądy w Anglii ferowały 118.000 wyroków w sprawach o opilstwo, w latach 1916—1925 liczba wyroków w tych sprawach spadła do 53.000, w r. 1936 odnośna cyfra wyniosła już tylko 4.525 wyroków. W związku ze zmniejszeniem się alkoholizmu dał się zaważyć w Anglii spadek konsumcji piwa i alkoholu: w 1900 r. konsumcja piwa wynosiła na głowę 31.56 galonów (galon = 4.54 litra), w 1910 r. — 26.31 galonów, w 1920 r. — 20.51 gl., w 1930 r. — 15.98 gl., w 1936 r. — 13.80 gl. Konsumcja alkoholu wynosiła w 1900 r. 1.12 galona na głowę, w 1936 r. — 0.22 galona.

Radio odnajduje osoby zaginione

Szwedzkie Radio ogłosiło ostatnio interesujące dane, dotyczące skuteczności użycia radia przy poszukiwaniu osób zaginonych. W roku ubiegłym za pośrednictwem radia poszukiwano 350 osób, z których 300 odnaleziono. Jak wykazały badania, radio przyczyniło się bezpośrednio lub pośrednio do odszukania 200 osób. Najczęściej osoby zaginione albo odnajdywano, albo też zgłaszały się one same w ciągu pierwszego dnia po ogłoszeniu wezwania, rzadziej w parę dni po nadaniu komunikatu przez radio. W pewnym wypadku radio szwedzkie osiągnęło rekord: w ciągu 10 minut po ogłoszeniu przez speakera meldunku odnaleziono daną osobę.

Cena uderzenia pięści

W roku 1811 odbył się w Londynie wielki mecz bokserski pomiędzy Tomem Crig'em, a pewnym mulatem nazwiskiem Moulineaux. — Wygrał Crig, który zainkasował około 10 tys. franków. Była to suma na owe czasy pokaźna, ale jakże drobna w porównaniu z sumami, jakie odbierali późniejsi mistrzowie tej „noble art". Sto lat po owym meczu Jack Jonson rozegrał spotkanie w Reno i otrzymał honorarium w wysokości 425.000 franków. W roku 1921 przegrywający Georges Carpentier zainkasował w New Jersey 450.000 franków, a w r. 1930 Stribling otrzymał 875.000 fr. za mecz w Wimbledon. Trzy lata temu czarny bokser Joe Luis zainkasował 1.300.000 franków za spotkanie, a kilka tygodni temu ten sam pięściarz otrzymał 1.600.000 franków za sześć minut walki!

Głód jest złym doradcą

Śliwiński Czesław, lat 26, szofer, Kucharski Paweł, lat 27, robotnik zam. przy ul. Kobierzyńskiej L. 42, Śliwiński Edmund, lat 31, i Śliwińska Maria, lat 25, żona Edmunda, zam. w Kobierzynie L. 163, zatrzymani zostali za fałszowanie bonów na chleb, otrzymanych w Komitecie Bezrobocia na szkodę Julii Jodłowskiej, właścicielki sklepu spożywczego przy ul. Kobierzyńskiej L. 6.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Skargi kasacyjne w dwóch głośnych procesach

Jak się dowiadujemy, obrońcy Fleischerowej i tow. zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej. Skarga będzie wniesiona po doręczeniu wyroku apelacyjnego.

Co się tyczy sprawy dr Drobnera, to obrona nie zadecydowała jeszcze, czy skarga kasacyjna będzie wniesiona. Obrona liczy się jednak z wypadkiem wniesienia skargi kasacyjnej.

Napady uliczne w Krakowie

Wczoraj w godzinach wieczornych zdarzyło się w śródmieściu kilka wypadków napadów na spokojnych przechodniów żydowskich. I tak, o godz. 8.30 wieczór na przechodzącego Rynkiem gł. obok ul. Siennej Markusa Klugera (Stradom 13) napadła grupa licząca około 30 osobników i dotkliwie go pobiła. Na rogu ul .Potockiego i Zyblikiewicza ofiarą napadu padł około godziny 9.15 wieczorem Abraham Scheinowitz, którego brutalnie zaczepiła grupa, złożona z kilkunastu napastników. — Scheinowitza pobito i zabrano mu kapelusz.

Pod adresem władz bezpieczeństwa kierujemy ponowny apel o wzmocnienie służby policyjnej w Śródmieściu, zwłaszcza w godzinach wieczornych kiedy to różne podejrzane elementy niepokoją spokojnych przechodniów.

Dorożki konne znikły z Rynku Głównego

Z dniem dzisiejszym znikły z Rynku Głównego ostatnie dorożki konne, które przeniesione zostały na ulice przylegające do Rynku.

W ciągu najbliższego tygodnia specjalna komisja z ramienia Starostwa Grodzkiego ustali postoje dorożek samochodowych na Rynku Gł. Taksówki będą umieszczone w miejscach zajętych dotąd przez konne dorożki. W innych dzielnicach zwiększone będą postoje konnych dorożek, jako rekompensata za usunięcie „fiakrów" z głównego Rynku.

—oo—

Zgon ofiary wypadku na dworcu towarowym

Przejechany wczoraj przez parowóz na dworcu towarowym robotnik, o czym donieśliśmy, zmarł w szpitalu. Nazywał się on Józef Biela (lat 48) z Radziechowa.

—oo—

Aresztowanie świętokradców

Policja jędrzejowska ujęła sprawców włamania do kościoła w Mstyczewie pow. jędrzejowskiego, w osobach Antoniego Majki i Wincentego Golego, mieszkańców Sędziszowa pow. jędrzejowskiego. Obydwaj aresztowani przyznali się do kradzieży monstrancji, patyn i kielichów mszalnych, które po kradzieży zakopali w lesie. Świętokradcy zeznali, że skradzione przedmioty kultu religijnego usiłowali sprzedać w Zagłębiu Dąbrowskim, lecz nie mogli znaleźć nabywcy. Majka i Goły osadzeni zostali w więzieniu.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: „Wesele Figara".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Pod cudzym nazwiskiem Żyłty pył.

ATLANTIC: „Towarzysze broni" (Erick v. Stroheim) i „Robert i Bertrand" (Bodo, Dymsza, Grossówna).

APOLLO: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter i inni).

BAGATELA: Ogród Allaha (Marlena Dietrich) i Pieśń słońca

L. O. P. P.: Motyl hiszpański (Jeanette MacDonald).

PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

STELLA: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".

SZTUKA: „Cień Szanghaju" (Peter Lorre)

UCIECHA: „Wzgardzona" (Barbara Stanwyck, John Boles i in.).

WANDA: „Kobiety nad przepaścią" (Stępowski, Broddziński i in.).



NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W Warszawie:

W lokalu PKS przy ul. Krochmalnej pierwszy krok szermierczy we wszystkich trzech bro niach. Początek o g. 9-ej. Finały o g. 16-ej.

Na polu wyścigów konnych o g. 12 biegi naprzełaj dla panów na 4000 m, dla pań — na 1200 m. W ramach tych zawodów dojdzie do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Kusocińskim i Nojim.

W ujeżdżalni krytej Wyższej Szkoły Wojennej przy ul. Koszykowej 82 o g. 10,30 konkursy hippiczne Związku Oficerów Rezerwy.

Na Stadionie Wojska Polskiego o g. 9 zbiórka motocyklistów i automobilistów, biorących udział w oryginalnej imprezie pod nazwą „Pogoń za czołgiem.“

W lokalu Gwiazdy zakończenie robotniczych mistrzostw bokserskich okręgu. Półfinały o g. 12, finały o g. 19-ej.

W lokalu YMCA o g. 15 finały gier sportowych o mistrzostwo miejskich szkół wieczorowych.

Przed lokalem Fortu Bema o g. 11,30 start ko larzy do wyścigów wiosennych otwarcia sezonu na 15 klm.

W lokalu Akcji Katolickiej przy ul. Nowogrodzkiej zakończenie walnego zjazdu Sokoła.

Na Stadionie Wojska Polskiego o g. 10 walne zebranie Legii

O mistrzostwo Ligi okręgowej walczą Warszawianka-Znicz, Orkan-Okęcie, Huragan-PW ATT, CWS-Legia, Starachowice-Czarni i Granat-Fort Bema.

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają Skra z Sarmatą i Marymont z Drukarzem.

Na prowincji:

W Łodzi bokserskie zawody eliminacyjne z udziałem mistrzów Krakowa, Śląska i Łodzi.

W Krakowie imprezy piłkarskie w ramach dnia PZPN.

W Rudzie Śląskiej międzypaństwowy mecz Polska—Łotwa w podnoszeniu ciężarów.

W Siemianowicach mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków.

W Katowicach ping-pongowe mistrzostwo Polski ZHP.

We Lwowie eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem mistrzów Lwowa, Wołynia i Lublina.

W Poznaniu eliminacyjne zawody bokserskie z udziałem mistrzów Poznania i Pomorza.

W Białymstoku eliminacyjne zawody bokserskie z udziałem mistrzów Warszawy, Wilna i Białegostoku.

W Bydgoszczy mecz piłkarski Poznań—Pomorze.

W Toruniu pierwszy krok bokserski kadry zawodowej OK 8, mecz piłkarski Gedania—Pomorzanin i walne zebranie Pomorskiego Związ ku Hokejowego.

W Wilnie otwarcie sezonu lekkoatletycznego.

W Gdyni pierwszy wiosenny wyścig motocyklowy.

Zagranicą:

W Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacja mi Polski i Jugosławii.

W Antwerpii eliminacyjny mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Holandią i Belgią.

W Bazylei mecz piłkarski Szwajcaria-Czechosłowacja o puchar Europy.

W Wiedniu mecz piłkarski Niemcy-Austria.

W Pradze Czeskiej mecz piłkarski Białogród-Praga.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie odbędzie się otwarcie VII walnego zjazdu Sokoła.

W lokalu Gwiazdy o g. 19 pierwszy dzień robotniczych mistrzostw bokserskich okręgu.

Na boisku Skry o g. 16 pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo podokręgu robotniczego Gwiazda—Zar.

Eliminacyjne mistrzostwa bokserskie Polski rozegrane zostaną w Łodzi, Białymstoku, Lwowie i Poznaniu. W Łodzi walczą mistrzowie Krakowa, Śląska i Łodzi, w Białymstoku — mistrzowie Warszawy, Wilna i Białegostoku, w Poznaniu — mistrzowie Poznania i Pomorza, wreszcie we Lwowie — mistrzowie Lwowa, Wołynia i Lublina.

W Krakowie imprezy piłkarskie w ramach Dnia PZPN.

Na Tamizie pod Londynem 90-ty tradycyjny wyścig wioślarskich ósemek Oxfordu i Cambridge.

W DRODZE DO BIAŁOGRODU

W piątek opuściła Katowice polska ekspedycja piłkarska, udająca się do Białogrodu, na mecz rewanżowy o mistrzostwa świata z Jugosławią. Drużyna polska wyjechała w za powiedzianym składzie. Na dworcu żegnali ją przedstawiciele śląskiego Okr. Związku Piłki Nożnej, prasy oraz licznie zgromadzona publiczność. Kapitan związkowy p. Kałuża oraz zawodnicy krakowscy Madejski i Góra przyłączyli się do ekspedycji w Dziedzicach.

POJEDYNEK KUSOCIŃSKIEGO Z NOJIM

W niedzielę odbędą się w Warszawie doroczne biegi naprzełaj. Biegi te zapowiadają się w roku bież. sensacyjnie. W konkurencji panów na 4000 metrów zgłosiło się 325 zawodników, w tym około 125 niestowarzyszonych. Rewelacja biegu będzie pojedynek Janusza Kusocińskiego z Nojim. Jak nam komunikują, udział Kusocińskiego jest zupełnie pewny. Poza tym w biegu startują najlepsi lekkoatleci Warszawy ze zwycięzcą dwóch wiosennych biegów naprzełaj Wirkusem na czele.

Bieg pań na 1200 m. zgromadził 39 zawodniczek. Jest to, jak na nasze stosunki, liczba rekordowa. Startują m. in. Nowacka—Kalbarczykowa, Głowacka, Suchocka, Wenzlówna.

PRZED ROZGRYWKAMI O PUCHAR DAWISA

Jak ustalono, mecz tenisowy o puchar Dawisa pomiędzy Anglią i Rumunią rozegrany zostanie w dniach 7, 9 i 10 maja w Harrogate na terenie Anglii.

Niemcy walczą z Norwegią o puchar Dawisa w dniach 20—22 maja w Berlinie. W razie zwycięstwa nad Norwegią, Niemcy spotkają się w drugiej rundzie z Węgrami w dniach od 27 do 29 maja również w Berlinie.

Termin meczu tenisowego o puchar Dawisa Polska—Dania jeszcze nie jest definitywnie ustalony. Prawdopodobnie mecz ten odbędzie się w dniach od 8 do 10 maja. Teren meczu również nie został jeszcze ustalony. Pod uwagę brana jest Warszawa lub Katowice.

Mecz tenisowy Jugosławia—Czechosłowacja o puchar Dawisa ma się odbyć w dniach 6—8 maja w Zagrzebiu.

Walne zebranie oddziału krakowskiego dziennikarzy sportowych

W Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie oddziału krakowskiego Związku Dziennikarzy sportowych. Na zgromadzeniu wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes dr Obrubański, wiceprezesi — Długoszewski i dr Leser, sekretarz — Nowak, skarbnik — Radwański, członek Zarządu — Chruściński, komisja rewizyjna — Pągowski i Preussner, sąd koleżeński — Faecher, Rohatiner i Kałuża.

AUSTRIA WYSTĄPIŁA Z MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI PIŁKARSKIEJ

Sekretariat Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej otrzymał w piątek list od Wiedeńskiego Związku Piłkarskiego, w którym Austriacy zawiadamiają, że występują z federacji ze względu na przyłączenie Austrii do Rzeszy. Wszelkie sprawy austriackiego piłkarstwa załatwia obecnie wydział piłkarski Niemieckiego Związku Wychowania Fizycznego w Berlinie.

Ze sportu robotniczego

Dziś w sobotę w lokalu Gwiazdy w Warszawie o godz. 19 rozpoczną się zawody bokserskie o robotnicze mistrzostwo okręgu. Do tych zawodów zgłoszono około 60 zawodników z 8-miu klubów. Dokończenie zawodów w niedzielę o godz. 12 (półfinały) i g. 19 (finały).

— Robotnicze mistrzostwa Warszawy w zapasach na r. 1938 zdobyli: w wadze koguciej Federowicz, w piórkowej — Żukowski, w lekkiej — Wiciak, w półśredniej — Żołnierowicz, w średniej — Chrzanowski, w półciężkiej — Dąbrowski.

— W najbliższym czasie rozpocznie się w Warszawie przy wale Miedzeszyńskim naprzeciw ul. Ateńskiej budowa robotniczej przystani wioślarskiej, która nazwana będzie imieniem twórcy sportu robotniczego ś. p. dr Jerzego Michałowicza.

— Dnia 10 kwietnia odbędzie się w Warszawie wioseny bieg na przełaj drużynowy i indywidualny o robotnicze mistrzostwo okręgu warszawskiego. Inowacją biegu jest podział zawodników, biorących udział w biegu drużynowym według następujących grup: 1) piłkarska, 2) lekkoatletyczna, 3) bokserska, 4) niestowarzyszeni, 5) inne grupy.

Równocześnie nastąpi otwarcie sezonu lekkoatletycznego robotniczych sportowców z Łodzi i na Śląsku.

— Otwarcie robotniczego sezonu kolarskiego odbędzie się w dniu 10 kwietnia wiosennym wyścigiem na przełaj drużynowym i indywidualnym. Wyścig odbędzie się na Żoliborzu na dystansie ok. 15 klm.

— Rozgrywki pikarskie o mistrzostwo podokręgu robotniczego rozpoczynają się w sobotę i niedzielę. Pierwszego dnia odbędzie się mecz Gwiazda-Żar, a drugiego dnia spotkania Skry z Sarmatą oraz Marymontu z Drukarzem.

— Robotnicza reprezentacja zapaśn. Śląska wyjeżdża w najbliższym czasie do Czechosłowacji, gdzie rozegra kilka spotkań z drużynami polskimi na Śląsku Cieszyńskim.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.